GOSPODARKA · ANALIZA

UTOPIA WOLNEGO RYNKU. KARL POLANYI I „WIELKA TRANSFORMACJA”

Rafał Łętocha · 30 kwietnia 2026



Praca *Wielka transformacja* Karla Polanyiego należy do klasyki gatunku – śmiało można powiedzieć, że to dzieło przełomowe w dziedzinie ekonomii. Stanowi ono błyskotliwą i oryginalną analizę czasów rewolucji przemysłowej, w której autor wykorzystuje warsztat ekonomisty, historyka gospodarki, socjologa i antropologa. Polanyi, jeden z wybitniejszych myślicieli ekonomicznych minionego stulecia, wychodzi z dość rewolucyjnego i niesztampowego założenia, że idea samoregulującego się rynku implikowała skrajną utopię. Tego rodzaju koncepcja nie mogłaby istnieć przez dłuższy czas nie doprowadzając do całkowitego wyniszczenia albo ludzkości, albo środowiska przyrodniczego.

Karl Polanyi to jeden z ciekawszych myślicieli ekonomicznych XX w., a jego praca *Wielka transformacja* należy do klasyki gatunku i śmiało można powiedzieć, że stanowi jedno z tych dzieł, które winny zyskać rangę przełomowych w dziedzinie ekonomii. Wymyka się Polanyi wszelkim uproszczonym próbom klasyfikacji i zawłaszczenia jego dorobku przez określone opcje światopoglądowe czy szkoły myślenia politycznego. Z jednej strony krytykował on liberalizm gospodarczy w jego dziewiętnastowiecznej i dwudziestowiecznej postaci, z drugiej zaś, mimo iż określał się czasami jako socjalista i znane są jego przelotne związki z tradycją marksistowską, a jednocześnie nie krył swojej niechęci do rozmaitych nurtów myśli socjalistycznej i marksistowskiej. Wskazywał bowiem, iż błąd ekonomizmu, tak mocno przez niego zwal-

czany dotyka nie tylko liberalizmu, ale i koncepcji marksistowskich. Możemy go nazwać raczej instytucjonalistą wskazującym, że to nie prawa rynku, ale instytucje społeczne, polityczne czy kulturowe kształtują działanie gospodarki. Ta instytucjonalna perspektywa opiera się na przekonaniu, że władza i polityczne rządzenie są nieodzowne dla każdego zorganizowanego życia społecznego.

Fundamentalne zasady głoszone przez Polanyiego wskazywały, że, po pierwsze, wolny rynek nigdy i nigdzie nie istniał w sensie, jaki nadają mu liberałowie. Gospodarka jest zawsze i wszędzie zakorzeniona w określonej rzeczywistości społecznej. Nie stanowi ona jakiegoś autonomicznego, rządzącego się swoimi prawami bytu, ale składa się z rozmaitych założeń kulturowych, wspólnych wartości, zasad prawnych, a także szerokiego wachlarza działań państwa, który sprawia, że wymiana rynkowa staje się w ogóle możliwa. Po drugie większość tego, co jest konieczne do życia, nie jest tak naprawdę wytwarzane jako towar do sprzedaży na rynku, a często zaczyna być tak traktowane i tym samym jest narażone na niebezpieczeństwo. Służba zdrowia, bezpieczeństwo, edukacja, zabezpieczenia społeczne, prawo do pracy pozwalają nam być pełnoprawnymi członkami społeczeństwa. Wówczas jednak, kiedy te dobra publiczne zostają przekształcone w towary i poddane mechanizmom rynkowym, życie społeczne staje się zagrożone.

Drogi życia

Polanyi urodził się w 1886 r. w Wiedniu, w rodzinie żydowskiej. Jego brat Michael (Mihály) to ceniony później fizykochemik, filozof i ekonomista, ojciec Johna Polanyiego, noblisty z dziedziny chemii w 1986 r. Dzieciństwo i młodość Karla związane były jednak z Budapesztem. Tam studiował prawo i filozofię, angażując się w działalność społeczno-polityczną, wspólnie z lewicującymi filozofami György Lukácsem, Oscarem Jaszi i Karlem Mannheimem. W 1908 r. obronił doktorat z filozofii, a w 1912 r. z prawa. Był oficerem kawalerii w armii austro-węgierskiej podczas I wojny światowej. Po wojnie Polanyi wspierał republikański rząd Mihálya Károlyiego. Po obaleniu republiki przez komunistę Bélę Kuna i utworzeniu Węgierskiej Republiki Rad opuścił Węgry i udał się do Wiednia. Tam poznał Ilonę Duczynską, działaczkę węgierskiego rewolucyjnego ruchu studenckiego, z którą ożenił się w 1920 r. Właśnie wówczas po raz pierwszy zaczął krytykować austriacką szkołę ekonomiczną, która jego zdaniem tworzyła abstrakcyjne modele, tracąc z oczu organiczną rzeczywistość procesów gospodarczych.

W 1933 r. wyjechał do Londynu, gdzie początkowo zarabiał na życie jako dziennikarz i korepetytor, a w 1936 r. uzyskał stanowisko wykładowcy w Workers' Educational Association. W Anglii związał się z grupą chrześcijańskich socjalistów i kwakrów, z którymi pracował nad książką *Christianity and the Social Revolution*. W 1940 r. przeprowadził się do Vermont w USA, aby objąć stanowisko w Bennington College. Po wojnie otrzymał natomiast posadę wykładowcy na Uniwersytecie Columbia. Komunistyczna przeszłość jego żony uniemożliwiła mu jednak uzyskanie wizy wjazdowej do Stanów Zjednoczonych. W rezultacie małżeństwo przeprowadziło się do Kanady, a Polanyi dojeżdżał do Nowego Jorku. Na początku lat 50. otrzymał duży grant od Fundacji Forda na badania nad systemami gospodarczymi starożytnych imperiów, gospodarek archaicznych i plemiennych. Opisując powstanie nowoczesnego systemu gospodarczego, Polanyi chciał zrozumieć, jak w odległej przeszłości „gospodarka" wyłoniła się jako odrębna sfera. Zainteresowanie gospodarkami plemiennymi i archaicznymi wyrastało bezpośrednio z analizy dziewiętnastowiecznego społeczeństwa rynkowego, przeprowadzonej w *Wielkiej transformacji*. Polanyi wskazywał, że przed narodzinami kapitalizmu rynek odgrywał podrzędną rolę. Zmarł w 1964 r. w Pic-

kering w Ontario.

The Great Transformation

Wielka transformacja to nie tylko *opus magnum* Polanyiego, ale jedyna ukończona książka, której jest wyłącznym autorem. Jej pierwsze wydanie ukazało się w 1944 r. w Nowym Jorku. Stanowi ona błyskotliwą, spektakularną, oryginalną analizę czasów rewolucji przemysłowej, w której autor wykorzystuje warsztat ekonomisty, historyka gospodarki, socjologa i antropologa. Dla Polanyiego praca ta miała mieć wymiar nie tylko analizy historycznej i teoretycznej. Liczył on również na jej praktyczne oddziaływanie, mając nadzieję, że będzie miała ona wpływ na ukształtowanie się świata po II wojnie światowej. Uważał, iż tylko zrozumienie źródeł i charakteru straszliwych wydarzeń poprzednich dekad pozwoli na zapobieżenie powtórzeniu się ich w przyszłości. Był przekonany, że fundamentalnych źródeł przyczyn wojen światowych należy poszukiwać w rewolucji przemysłowej dziewiętnastowiecznej Anglii, w narodzinach koncepcji samoregulującego się rynku. Dwie przełomowe transformacje, o których pisał Polanyi, to wyłonienie się dziewiętnastowiecznego społeczeństwa rynkowego z osiemnastowiecznego merkantylizmu oraz upadek społeczeństwa rynkowego prowadzący do faszyzmu i wojny światowej.

Wielka transformacja składa się z trzech części. Pierwsza i trzecia koncentrują się na bezpośrednich przyczynach I wojny światowej, Wielkiego Kryzysu, narodzin faszyzmu w Europie, Nowego Ładu w USA i pierwszego planu pięcioletniego w ZSRS. Część druga stanowiąca jądro wywodu stanowi próbę odpowiedzi na pytanie, dlaczego długotrwały okres względnego spokoju i dobrobytu w Europie ustąpił miejsca wojnie światowej, po której nastąpiło załamanie gospodarcze. Polanyi cofał się tu do rewolucji przemysłowej w Anglii, pokazując, jak budowane były podwaliny liberalizmu gospodarczego opartego na przekonaniu, iż społeczeństwo powinno podlegać samoregulującym się rynkom.

> Wskazywał on, iż przejście od handlowego społeczeństwa merkantylistycznego do społeczeństwa rynkowego wcale nie było ani nieuchronne, ani ewolucyjne, jak to zwykle się przedstawia. Omawiając angielski system speenhamlandzki z 1795 r. poruszał on najważniejszą kwestię tych zmian, czyli fakt, iż w celu kupna i sprzedaży swojej pracy na rynku, ludzie zostali przekształceni w towary.

Ostatecznie musiało to zdaniem autora wywołać reakcję polegającą na podjęciu wysiłków w imię obrony społeczeństwa przed rynkami.

Zakorzenienie

Polanyi wyodrębniał dwa znaczenia terminu „ekonomiczny": substancjalny i formalny. Pierwszy z nich odnosił do wszelkich materialnych działań służących utrzymywaniu się przy życiu, drugi zaś do nauki o racjonalnym podejmowaniu decyzji. Wskazywał przy tym, iż jedynie w rozwoju historycznym nowoczesnego Zachodu pojęcia te ze sobą się utożsamiły: system ekonomiczny połączył się w jedno z racjonalną logiką ekonomiczną służącą maksymalizacji indywidualnych korzyści. W kulturach przedkapitalistycznych, jak wskazywał, istnieją wszystkie typy działań ekonomicznych, jednakże nie są one podporządko-

wane wartościom wyznaczonym przez formalne ramy racjonalnej logiki ekonomicznej. W nowoczesnym kapitalizmie gospodarka zakorzeniona jest w instytucji rynku, w innych zaś kulturach może być elementem relacji pokrewieństwa, mogą ją też organizować instytucje religijne, a w każdym razie działa wedle innych zasad niż rynek. W naukach społecznych mamy w zasadzie ciągle do czynienia z postrzeganiem społeczeństwa jako globalnego systemu z dającymi się wyodrębnić podsystemami: ekonomicznym, politycznym, kulturowym, zgodnie ze znanym modelem AGIL Talcotta Parsonsa. Odpowiada to jednak wyłącznie strukturze kapitalistycznych społeczeństw przemysłowych, w których gospodarka jawi się jako autonomiczny podsystem, posiadający własne prawa funkcjonowania. Utrudnia natomiast rozpoznanie logiki społeczeństw niekapitalistycznych, w których zajmuje ona zupełnie inne miejsce. W świetle badań antropologów, do których odwoływał się Polanyi, jak Bronisław Malinowski czy Alfred Radcliffe-Brown, w społeczeństwach pierwotnych gospodarka nie istniała osobno, była natomiast osadzona w takich instytucjach jak pokrewieństwo, polityka czy religia, które nie są wyłącznie gospodarcze.

W gospodarce rynkowej, wedle Polanyiego, to społeczeństwo jest zanurzone w środowisku instytucji gospodarczych, funkcjonuje wręcz tylko jako dodatek do rynku. W przypadku innych jej typów zależność ta jest odwrotna – nie sposób tam oddzielić instytucji pełniących funkcje gospodarcze od innych instytucji społecznych, gdyż nie istnieje po prostu żaden odrębny system gospodarczy, który można by analizować niezależnie od społecznej organizacji. Nie ma często nawet osobnego słowa na „gospodarkę" jako samoistną sferę odseparowaną od życia społecznego. W *Wielkiej transformacji* czytamy: „Tendencja do prowadzenia handlu wymiennego, na której tak śmiało opierał się Adam Smith, konstruując swój obraz człowieka pierwotnego, nie jest podstawową tendencją, która kieruje działalnością gospodarczą człowieka – wręcz przeciwnie, występuje ona niezwykle rzadko. Współczesna antropologia zadaje kłam owym racjonalistycznym konstruktom, podobnie zresztą jak dzieje handlu i rynków (...) Historia gospodarcza dowodzi, że narodziny rynków krajowych w żadnym wypadku nie były skutkiem stopniowego i spontanicznego uwolnienia sfery gospodarczej od kontroli państwa. Przeciwnie, ukonstytuowanie się rynku wynikało ze świadomej i często gwałtownej interwencji ze strony państwa, które narzucało społeczeństwu organizację rynkową w celach pozaekonomicznych".

Polanyi wyróżniał trzy zasadnicze sposoby integracji gospodarki ze społeczeństwem, podkreślając, iż nowoczesna ekonomia zajmuje się tylko jednym z nich, nie potrafiąc zrozumieć pozostałych, rządzących się zupełnie odmienną logiką. Określał je za pomocą terminów: odwzajemniania, redystrybucji i wymiany. Pierwszy z nich oznacza pomoc i dzielenie się w związku z poczuciem tożsamości oraz zobowiązania wynikających z łączących ludzi więzów kulturowych, społecznych, rodzinnych, klanowych etc. Redystrybucja polega na tym, iż główny autorytet (kapłan, wódz, świątynia) gromadzi różne rzeczy od wszystkich członków danej społeczności po to, aby później je rozdzielić. Jedni dostarczają płody rolne otrzymując w zamian ubranie, inni zaś przynoszą wyroby rękodzieła, dostając za to żywność. Wymiana zaś jest skalkulowanym handlem. Polanyi wyliczał kilka jej odmian.

> Nowoczesna wymiana rynkowa posługująca się pieniędzmi i cenami ustalanymi poprzez negocjacje jest przypadkiem szczególnym i stosunkowo świeżej daty. Kombinacje tych trzech typów logiki gospodarczej występują we wszystkich społeczeństwach, niemniej jednak zawsze jeden z nich jest dominujący. W społeczeństwach poprzedzających kapitalizm ludzie nie zawsze kierowali się indywidualnym zyskiem, własnym interesem przy podejmowaniu decyzji. W związku z

> tym formalna ekonomia współczesna nie znajduje tu zastosowania, motywy działań członków tych społeczności determinuje w większym stopniu szczególny kontekst historyczny i konfiguracja kulturowa.

Immanentną cechą gospodarek przedkapitalistycznych czy „substantywistycznych" miałoby być, zdaniem Polanyi'ego, również to, że są one zorientowane raczej na wytwarzanie środków utrzymania aniżeli mnożenie zysku. Zazwyczaj w gospodarkach plemiennych sprzedaż oraz kupno ziemi i pracy są nie do pomyślenia, ziemia bowiem związana jest z grupą krewniaczą, pracy zaś nie można zmierzyć wedle jakiejś obiektywnej miary. Podobnie zresztą w porządku feudalnym kwestie związane z ziemią były wyłączone spod zasad organizacji kupna i sprzedaży, a określane przez inny zbiór regulacji instytucjonalnych, praca zaś w systemie cechowym była częścią ogólnej organizacji społeczeństwa; warunki pracy, płace, relacje mistrza i czeladnika regulował obyczaj oraz przepisy cechu i miasta. W gospodarce kapitalistycznej zaś istnieją rynki zbytu na wszystkie czynniki produkcji, nie tylko na towary, ale i ziemię, pracę oraz pieniądz, ceny na nie nazywane są kolejno czynszem, płacą i odsetkami. Tymczasem, jak podkreśla Polanyi, zgodnie z empiryczną definicją towarów nie są one towarami, nie zostały wyprodukowane na sprzedaż. „Praca określa jedynie ludzką aktywność, która nie jest inicjowana z myślą o sprzedaży – procesem tym powodują zupełnie inne przyczyny – ponadto nie można jej oddzielić od pozostałych elementów ludzkiego życia, nie można jej tez przechować czy zgromadzić. Ziemia to z kolei inna nazwa przyrody, niebędącej przecież wytworem człowieka. Pieniądz zaś – stanowi znak siły nabywczej, która z zasady wcale nie jest produkowana, lecz powstaje za pośrednictwem mechanizmu bankowości czy finansów publicznych. Żaden z tych czynników nie powstaje z myślą o sprzedaży, dlatego używanie kategorii towaru w odniesieniu do pracy, ziemi i pieniądza to czysta fikcja. Niemniej dzięki tej fikcji zostały zorganizowane rynki pracy, ziemi i pieniądza".

Społeczeństwa nierynkowe

Wedle Polanyiego do momentu upadku w Europie feudalizmu wszystkie systemy gospodarcze„opierały się na zasadzie wzajemności, redystrybucji i gospodarstwa domowego albo kombinacji tych trzech zasad. Zasady te były instytucjonalizowane za pomocą społecznej organizacji, która wykorzystywała między innymi modele symetrii, centryczności oraz autarkii. W tej strukturze systematyczną produkcję i podział dóbr zapewniały różnego typu dążenia indywidualne, określone ogólnymi zasadami zachowania. Nadrzędnym motywem indywidualnym wcale nie był zysk. Tradycja i prawo, magia i religia – wspólnie skłaniały jednostkę do tego, by stosowała się do reguł postępowania, które ostatecznie zapewniały jej funkcjonowanie w ramach systemu gospodarczego. (...) Począwszy od XVI wieku rynki zaczęły stawać się nie tylko coraz liczniejsze, ale i coraz ważniejsze. W okresie merkantylizmu znalazły się w centrum zainteresowania rządów – nadal jednak nic nie wskazywało na to, jak daleko będzie sięgała w przyszłości ich władza nad społeczeństwem".

> Ład gospodarczy przez wieki postrzegany był więc głównie jako funkcja istniejącego porządku społecznego, nie zaś odrębna, niezależna dziedzina czy system. Powstanie społeczeństwa, w którym działalność gospodarcza została wyizolowana i podporządkowana wyłącznie motywacji

> ekonomicznej, stanowiło tym samym coś zupełnie nowego, bezprecedensową rewolucję. Zaowocowało to powstaniem nowego typu organizacji (indywidualistycznej i zatomizowanej) oraz unicestwieniem wszelkich naturalnych form egzystencji.

Ta pochodna utworzenia rynku pracy staje się szczególnie wyraźna we współczesnych mu koloniach. Miejscowa ludność jest tam, jak podkreśla Polanyi, zmuszana do zarabiania na życie poprzez sprzedaż własnej pracy. Aby można było osiągnąć ten cel, tradycyjne instytucje muszą zostać zniszczone, trzeba też zapobiec ich odbudowie i ewentualnym przekształceniom. Z reguły jednostce w społeczeństwie prymitywnym nie grozi głód, chyba że „cała zbiorowość znajdzie się w trudnej sytuacji. Na przykład w systemie kraali u Kaffirów «ubóstwo jest niemożliwe, ktokolwiek potrzebuje pomocy, otrzymuje ją bezwarunkowo». Żadnemu Kwakiutlowi «nie groził kiedykolwiek, w najmniejszym choćby stopniu, głód». «Głód nie istnieje w społeczeństwach żyjących na granicy ubóstwa». (...) W pewnym sensie brak zagrożenia jednostki śmiercią głodową czyni prymitywne społeczeństwo bardziej ludzkim od gospodarki rynkowej; jednocześnie takie społeczeństwo jest mniej ekonomiczne. Paradoksalnie pierwotny wkład białego człowieka w świat czarnych polegał głównie na zaznajomieniu ich z biczem, jakim jest głód". Oczywiście pojawiają się glosy o nieadekwatności i anachroniczności tego rodzaju przykładów, uśmiechy pobłażania czy politowania, wydaje się to jednak być pokłosiem buty współczesnego człowieka, który przyzwyczaił się patrzeć na własną historię jedynie jako preludium do czasów, w których żyje, wstęp do obecnej, „prawdziwej historii" zapoczątkowanej wraz z rewolucją przemysłową.

Utopia wolnorynkowa

Teza, od której wychodzi Polanyi w swojej książce, brzmi następująco: idea samoregulującego się rynku implikowała skrajną utopię. Tego rodzaju koncepcja nie mogłaby istnieć przez dłuższy czas nie doprowadzając do całkowitego wyniszczenia albo ludzkości, albo środowiska przyrodniczego. Warto w tym miejscu zwrócić uwagę na to, co wzmiankowane było we wstępie do tego artykułu, a mianowicie konstatowane przez Polanyiego podobieństwo pomiędzy liberalizmem a marksizmem. Wedle autora *Wielkiej transformacji* przedstawiciele obydwu tych kierunków podzielają utopijne poglądy w kwestii władzy państwowej, którą odrzucają, postponują, gardzą nią i generalnie uznają, że można ją unicestwić, uciec od niej, a w to miejsce postawić gospodarkę jako centralną zasadę organizującą społeczeństwo.

Paradoksalnie wszystkim tym realistom, materialistom, wykrywającym rzekomo niepodważalne i niezmienne prawa rządzące życiem ekonomicznym, Polanyi przeciwstawiał postać Roberta Owena, powszechnie postrzeganego jako utopijnego socjalistę. Zdaniem Polanyiego to właśnie Owen był realistą, który dostrzegł, że państwowa interwencja w sferę gospodarczą jest równie konieczna, co właściwa. Było to coś, czego nie umieli zrozumieć ani David Ricardo, ani Thomas Malthus, główni architekci utopijnego projektu samoregulującej się gospodarki. Bogactwo form i inicjatyw owenizmu, zdaniem Polanyiego, nie miało sobie równych, stanowił on początek nowoczesnych związków zawodowych czy ruchu spółdzielczego. W owenizmie, czytamy w *Wielkiej transformacji*, „traktującym człowieka jako całość, nadal istniały pierwiastki średniowiecznego dziedzictwa cechowego, które znalazły wyraz w Builder's Union i wiejskiej realizacji jego ideałów społecznych – wioskach spółdzielczych". Cechą charakterystyczną owenizmu miało być to, że koncentrował się on na wyzwaniu społecznym, nie przyjmował podziału społeczeństwa na sferę polityczną i gospodarczą. „Przyjęcie, że istnieje odrębna sfera gospodarcza, ozna-

czałoby uznanie zasad zysku i korzyści za siłę organizującą społeczeństwo. Tego Owen nie zamierzał zrobić. (...) Według niego przemysłowy aspekt życia w żadnym razie nie ogranicza się do gospodarki (to oznaczałoby perspektywę rynkową, którą z założenia odrzucał). Doświadczenia New Lanark nauczyło go, że w życiu robotnika płace są tylko jednym z wielu czynników, takich jak środowisko naturalne i dom, jakość i ceny towarów, stabilność zatrudnienia czy bezpieczeństwo własności".

Za to Ricardo czy Malthus, a z nowszych ekonomistów von Mises czy Hayek to dla Polanyiego utopiści snujący wizję świata, który miał się rządzić wymyślonymi przez nich zasadami. Odrzucał on zdecydowanie pogląd charakterystyczny dla klasycznej ekonomii politycznej, jakoby historyczny rozwój gospodarki w XIX w. był niezaplanowanym, ewolucyjnym i spontanicznym zjawiskiem, „że leseferyzm był naturalnym kierunkiem rozwoju, natomiast późniejsze prawa skierowane przeciw niemu były rozmyślnym działaniem przeciwników liberalnych zasad".

> Paradoksem jest, że leseferyzm, zdaniem Polanyiego, został zaplanowany, zaś reakcja przeciwko niemu, tj. planowanie – była spontaniczna. Wolny rynek nigdy by nie powstał, gdyby sprawy pozostawiono własnemu biegowi. Został on wcielony w życie przez państwo. Fanatyzm w kwestii unikania ingerencji państwa jest przez liberałów selektywnie stosowany i ukierunkowany. Samoregulujący się rynek brzydzi się władzą państwową jedynie, jeżeli chodzi o pomaganie ubogim; tylko łagodzenie skutków ubóstwa stanowi jakoby działanie przeciwko naturze.

Polanyi przytacza chociażby Herberta Spencera, który w swojej pracy *Jednostka wobec państwa* ubolewał, iż liberałowie porzucili swoje zasady; zdjęty grozą wyliczał on na kilku stronach działania ustawodawcze państwa: „W 1863 roku «szczepienie ospy stało się obowiązkowym w Szkocji i Irlandii». Inne prawo «upoważniło rząd municypalny do wyrokowania, czy żywność mu przedstawiana była zdrową lub szkodliwą». Ustawa o kominiarzach miała zapobiec cierpieniom – i śmierci – dzieci zmuszanych do czyszczenia zbyt wąskich szczelin. Przyjęto również ustawę o chorobach zakaźnych i ustawę o bibliotekach publicznych, która udzielała lokalnym władzom «praw, według których większość może skłonić mniejszość do zakupu wskazanych książek». Spencer przytoczył tę listę jako niepodważalny dowód na antyliberalny spisek. A przecież każda z tych ustaw odnosiła się do jakiegoś problemu wynikającego ze specyfiki nowoczesnego państwa przemysłowego i miała na celu uchronienie pewnego wycinka interesu publicznego przed zagrożeniami, które z tej specyfiki wynikały i z którymi nie radziły sobie metody rynkowe".Polanyi wskazywał więc, iż liberalizm gospodarczy to nie powrót do rzekomo naturalnych reguł gospodarowania, ale kolejna forma inżynierii społecznej, mająca na celu zaprowadzenie wymyślonego ładu społeczno-ekonomicznego. Wskutek upowszechniania i stosowania tych fałszywych przekonań zniszczeniu uległy tradycyjne struktury społeczne.

> Analizując przyczyny rozpadu tradycyjnego ładu cywilizacji zachodniej, za najważniejsze uznawał gospodarkę rynkową i liberalizm. Podkreślał Polanyi, iż nie mające wcześniej nigdzie precedensu utowarowienie pracy, ziemi i pieniądza, które przyniosła ze sobą gospodarka rynkowa, miało tu najbardziej złowrogie skutki. Natomiast wiele innych zjawisk, nad którymi tak ubolewają dziś konserwatyści, w rodzaju rozbijania tradycyjnych instytucji, to dla niego jedynie

> epifenomen tej podstawowej zmiany.

Gospodarka rynkowa musi bowiem obejmować wszystkie czynniki produkcji, także pracę, ziemię i pieniądz, jednak praca i ziemia to nic innego, jak ludzie tworzący społeczeństwo oraz naturalne otoczenie, w którym funkcjonują. Włączenie ich w mechanizm rynkowy oznacza więc podporządkowanie samej istoty społeczeństwa prawom rynku. To teoretyczne kuglarstwo prowadzi do jego destrukcji, niszczy relacje ludzkie, na których się opiera. Polanyi często porównywał tę kulturową katastrofę, do której doprowadziła rewolucja przemysłowa, do tego, co przyniosła kolonizacja społecznościom Afryki czy Azji. Katastrofa społeczności tubylczej, jak pisał, to głównie efekt załamania się podstawowych dla nich instytucji, które narażone są na destrukcję przez sam fakt, że narzuca się im logikę rynkową, zupełnie nieadekwatną dla społeczności zorganizowanej w inny sposób. „Praca i ziemia ulegają przekształceniu w towary, co – raz jeszcze przypomnijmy – oznacza po prostu likwidację każdej instytucji kulturowej w zintegrowanej społeczności".

Jak konkludują to Fred Block i Margaret Somers w książce *Karl Polanyi. Krytyka wolnorynkowego fundamentalizmu,* nawet w mniej ekstremalnych warunkach „traktowanie pracy jako zwykłego towaru ma tragiczne konsekwencje. Pozbawia ludzi ochrony przed okresowymi atakami bezrobocia, które są nieuniknionym efektem fazy spowolnienia w cyklu koniunkturalnym. Skazuje robotników i ich rodziny na głód, gdy czekają oni na to, aż pracodawcy będą ponownie zainteresowani ich usługami. A robotników, którzy są niepełnosprawni albo chorzy, zwyczajnie pozbywa się jak każdego innego wadliwego towaru".

Wolnorynkowe próby urządzania społeczeństwa zgodnie z zasadami podaży i popytu doprowadziły do podkopania niezbędnych form ochrony socjalnej i zakorzenienia. Stąd w XIX w. pojawiły się instytucje stawiające sobie za cel ochronę społeczeństwa przed niebezpieczeństwami wynikającymi z traktowania natury, pracy i pieniądza jako towarów. Krytycy utopii wolnorynkowej zdali sobie sprawę, że rząd jest jedyną instytucją, która jest w stanie regulować podaż fikcyjnych towarów i popytu na nie. Ustanowiono więc zasady pozwalające państwom zarządzać zmieniającym się zapotrzebowaniem na pracowników za sprawą zapewniania zasiłków w okresach bezrobocia edukacji czy szkoleń oraz podobnymi zasadami dotyczącymi ochrony środowiska czy zarządzania podażą pieniądza.

Coda

Samoregulujące się rynki nabrały w zachodnim społeczeństwie charakteru świeckiego zbawienia. Idea ta stała się podstawą nowej filozofii polityki i uniwersalnym, naukowym rzekomo prawem, regulującym porządek rzeczy.

> Unicestwione zostały wszelkie naturalne formy egzystencji. „[Tego rodzaju] projekt destrukcji najlepiej uzupełniało stosowanie zasady wolności zawierania umów. W praktyce oznaczało to, że nieoparte na umowach instytucje pokrewieństwa, sąsiedztwa, zawodu i wiary musiały zostać zlikwidowane – wymagały przecież od jednostki posłuszeństwa, a tym samym ograniczały jej wolność".

Dla Polanyiego przedstawianie tego jako zasady nieingerencji stanowi, ni mniej ni więcej, jak wyraz głęboko zakorzenionego przesądu, który faworyzował określony typ ingerencji – takiej, która niszczy wszelkie bezkontraktowe związki między ludźmi i zapobiega ich spontanicznej odbudowie.

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/utopia-wolnego-rynku-karl-polanyi-i-wielka-transformacja/

NIEZALEŻNOŚĆ KOSZTUJE

Utrzymują nas przede wszystkim czytelnicy. Dzięki nim możemy publikować analizy, których nikt nam nie zamawia, i zostawiać je otwarte dla wszystkich.

WESPRZYJ NAS

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć